

Do wyjazdu na ten mecz zainspirowało mnie to, że wielu moich kolegów groundhopperów na żywo ogląda zimą sporty halowe. Nieraz nawet na poziomie III lig. Uznałem, że pojedę do Opola na mecz najwyższej ligi siatkarskiej kobiet. Przeczytałem, że zawodniczki Uni Opole mają przydomek Wilczyce. Dlatego jako Wilk zabrałem swoją ... Wilczycę i pojechaliśmy. Trzeci raz w życiu pooglądałem na żywo siatkarski mecz kobiet.



Spotkanie to odbywało się w Stegu Arena, czyli dawnym Okrąglaku. To był mój drugi mecz oglądany na tym obiekcie. Wcześniej byłem tam na spotkaniu męskiej reprezentacji Polski w siatkówce. Zdecydowanie więcej razy sam tam grałem, gdyż w czasie studiów miałem tam zajęcia z wychowania fizycznego. Wtedy często przeciekał dach. Dziś obiekt ten prezentuje się bardzo ładnie w środku i na zewnątrz.

Organizację tego meczu oceniam bardzo wysoko. Bilety mają „zadne” i w przystępnej cenie, bo normalny za 25 zł, a ulgowy za 15. Do tego studenci Uniwersytetu Opolskiego wchodzi za darmo. Przy wejściu sprzedawano pamiątki klubowe, piwo i przekąski. Bezpłatnie rozdawano wilcze maski i łapki.

Na trybunach wydawało mi się, że było mało osób, ale okazało się, że to efekt dużej hali. Oficjalnie mecz ten oglądało 1027 osób. Nie było kibiców gości. Był kilkunastoosobowy młyn gospodarzy. Doping jego nie nazwałbym fanatycznym. Inna sprawa, że nie miał wsparcia. Pozostali kibice (i to tylko niewielka ich część), co najwyżej klaskali. Do tego bardzo w dopingu przeszkadzał spiker. Mówił i puszczał muzykę w momentach, gdy miejscowi coś śpiewali lub skandowali. Wielu kibiców miało szaliki lub koszulki.

Jako osobie całe życie oglądającej męską siatkówkę, dziwnie się patrzyło na tę żeńską. Jakby to był inny sport. Zawodniczki mają zdecydowanie mniej siły fizycznej, ale są bardzo dobrze wyszkolone technicznie, co powodowało, że zobaczyłem wiele długich wymian.

Kompletnie nie interesuję się siatkówką pań, stąd przed meczem spojrzałem na tabelę, żeby zobaczyć, na jaki wynik mogę liczyć w tym meczu. Okazało się, że Uni było siódme, a Pałac przedostatni, czyli jedenasty. Na tej podstawie powiedziałem, że będzie 3:0. I było, ale w drugiej partii gospodynie były bliskie przegranej. Pierwsza i trzecia były bez historii. Opolanki wygrały je do 18 i 15.

Najwięcej emocji dostarczył set drugi. Gdy bydgoszczanki prowadziły 23:19, to wydawało się, że nie dadzą sobie wydrzeć zwycięstwa. Tymczasem przegrały do 24.

MVP spotkania została Kolumbijka, Ana Karina Olaya, która zdobyła 19 punktów. Od początku była dla mnie najlepsza. Wyróżniała się siłą uderzenia. Po jej atakach przeciwniczki raczej nie podbiły piłek. Dziwiłem się, że miejscowe nie w pełni wykorzystywały tę zawodniczkę. Dzisiaj przeczytałem, że w drużynie kolejki TAURONLigi znalazły się dwie opolanki. Oprócz Kolumbijki wyróżniono Martę Orzyłowską. To ona w drugim secie poszła na zagrywkę przy stanie 19:23 i była tam prawie do końca.

Z wyjazdu na ten mecz byliśmy z żoną zadowoleni. Nie wykluczam, że jeszcze może się tam wybierzemy. Będę też chciał wreszcie wybrać się na spotkanie nyskiego Komunalnika, który bardzo dobrze radzi sobie w II lidze.

{morfeo 692}